



Publikacja jest udostępniona na licencji
Creative Commons (CC BY-NC-ND 4.0)

WIELOGŁOS
Pismo Wydziału Polonistyki UJ
1 (51) 2022, s. 1–30
doi: 10.4467/2084395XWI.22.008.16601
www.ejournals.eu/Wieloglos

Anita Jarzyna

Uniwersytet Łódzki

 <http://orcid.org/0000-0001-5322-6085>

Rośliny w rodzinie. Ekokrytyczne możliwości wierszy Joanny Pollakówny

Abstract

Plants in the Family. The Ecocritical Potential of Joanna Pollakówna's Poems

The focus of this paper are the Joanna Pollakówna's poems (especially the titular work from the volume *Dziecko-drzewo / Child-Tree*), which intuitively anticipate the exploration of the ontology of the dead body presented in Ewa Domańska's *Nekros*; they speak of the posthumous existence of human remains, of their life-giving potential for the earth in which they are deposited as well as for the plants (especially trees) that will grow from them. The proposed interpretation attempts to bring out the revolutionary dimension of these texts against the background of Christian and literary traditions. The article distinguishes between the interlocking problem fields crucial for a non-anthropocentric reading of Pollakówna's works, which includes the meta-poetic dimension of the texts, the circle of post-secular associations and the connotations inscribed into familial metaphors indicating that suggestions of interspecies affinities with plants may be taken literally. All of this allows us to arrive at a postulate of protection that resonates with Pollakówna's other works devoted to trees.

Słowa kluczowe: rośliny, poezja XX wieku, Joanna Pollakówna, metamorfoza nekrotyczna, humanistyka środowiskowa, antropomorfizacja, nowy animizm

Keywords: plants, twentieth-century poetry, Joanna Pollakówna, necrotic metamorphosis, environmental humanities, anthropomorphization, new animism

Widząc drzewo dotykała blizn po amputowanych gałęziach
 – one drętwieją – mówiła, bo przeszłość i przyszłość
 wirowały w jej oczach nieosobne i przezroczyste.
 Nawet odchodząc sądziła, że staje się pomostem
 pomiędzy życiem i śmiercią.

J. Pollakówna¹

Już są rośliny
 już kwitną
 Potem my
 Potem znowu one

J. Ficowski²

srebrną nicią włosów należysz niczyjo
 do zbutwiałych intymności roślin
 zrosniętych byle jak z twą szyją

K. Piotrowiak-Junkiert³

Na każdym obrazku zastąpi mnie trawa.

K. Miłobędzka⁴

1

Wydany w 1998 roku, a powstający w latach 1994–1997, esej o starości – *Baśń zimową* Ryszard Przybylski kończy słowami, które wprawdzie bezpośrednio odnoszą się do wymowy komentowanego przez niego wiersza Tadeusza Różewicza – stanowią podsumowanie interpretacyjnego wyводу, jednak osobisty charakter tych rozważań pozwala podejrzewać, że myśliciel podziela przekonania poety:

Nie będziesz biegał po asfodelowej łące, przez którą nie płynie czas. Żadnej mistyki immanencji. Nie będziesz żył w drzewie, które wyrośnie na twoim

¹ J. Pollakówna, *Epitafium* [w:] *eadem, Wiersze zebrane*, zebrał, oprac. i przedmową opatrzył J. Zieliński, Mikołów: Instytut Mikołowski 2012, s. 47.

² J. Ficowski, *Życie* [w:] *idem, Lewe strony widoków*, wybór i oprac. P. Sommer, Poznań: WBiCAK 2014, s. 113.

³ K. Piotrowiak-Junkiert, *Uczta lucilii sericaty (porządek owadów)* [w:] *eadem, Pieśni Myrmidonu*, Łódź: Dom Literatury w Łodzi 2019, s. 19.

⁴ K. Miłobędzka, *Jesteś samo śpiewa. Z Krystyną Miłobędzką rozmawia Jarosław Borowiec* [w:] *eadem, Spis z natury / Jesteś samo śpiewa*, Lusowo: Wydawnictwo Wolno 2019, s. 22.

grobie. Tylko zapisane słowo wygra z materią. Układaj tedy słowa w zdania. I pisz⁵.

Blisko dwadzieścia lat później ukazała się niewątpliwie rewolucyjna w polskiej humanistyce książka Ewy Domańskiej pt. *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, którą autorka zamknęła szczególnym wyznaniem, wywrotowym w stosunku do – raczej powszechnych, reprezentowanych choćby przez Przybylskiego – jednostronnych kulturowych ujęć nieśmiertelności jako duchowego bądź symbolicznego trwania⁶. Trzeba jednak podkreślić, że uczona kierowała się nie tyle zamiarem zdyskredytowania owych utrwalonych zaopatrywań, ile raczej rozpoznała konieczność dopełniania ich:

Wiele wskazuje na to, że wkraczymy w epokę, gdzie to, co zazwyczaj uważane jest za nie-żywe lub martwe, będzie miało szczególne i coraz większe znaczenie dla podtrzymania ziemskiego istnienia. Przy czym nie mam tu na myśli „kultury śmierci”, ale inne rozumienie życia i jego miejsca w postrzeganiu procesów podtrzymujących trwanie. Życie to znaczyć może wchodzić w relacje i zachowywać potencjał transformacji: przekształcania siebie i otaczającego środowiska. A jeżeli tak, to śmierć jest tylko formą życia. I jeszcze jedno: cieszy mnie myśl, że po śmierci przestanę być człowiekiem.

Nekros to Kosmos⁷

Można uznać te, rzecz jasna, arbitralnie zestawione wypowiedzi za symptomatyczne dla zmiany paradygmatu, jaka się dokonała – czy ostrożniej: rozpoczęła – w ciągu dwóch dekad, które upłynęły między publikacją obu książek. Za sprawą tego zwrotu kategorie antropocentryczne powoli przestają być kategoriami domyślnymi w studiach humanistycznych, coraz intensywniej upominających się o potrzebę uwzględniania i konceptualizowania autonomii pozaludzkich bytów, a także rozważania różnorodnych, zmieniających się międzygatunkowych powiązań, konstytutywnych dla istnienia człowieka, niezbywalnych dla możliwości rozumienia kultury oraz jej dalszego rozwoju. Sprzyjają również owe przewartościowania odsłanianiu wielowymiarowej refleksji na ten temat już wcześniej obecnej w sztuce i w literaturze, lecz zwykle (arbitralnie) umieszczanej w porządku symbolicznym. Toteż wskazując

⁵ R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa: Wydawnictwo Sic! 1998, s. 126 [podkr. A.J.].

⁶ E. Domańska, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2017, s. 51. Wychodząc z podobnych założeń, z koncepcją Domańskiej polemizuje Stanisław Rosiek (*idem*, *Anty-Nekros. Deklaracja na temat ontologii martwego ciała*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2018, nr 4, s. 331). Zob. odpowiedź badaczki – E. Domańska, *Nekrowizje: w odpowiedzi na recenzje Amy E. Kubiak, Jacka Leociaka i Stanisława Rośka*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2018, nr 4, s. 352–354.

⁷ E. Domańska, *Nekros...*, s. 296.

na najprzydatniejsze ustalenia badaczki, spróbuję najpierw pokrótce objaśnić, dlaczego *Nekros* może się stać katalizatorem nieantropocentrycznej interpretacji wierszy, które z kolei dopełniając dyskursywne ujęcia, będą przede wszystkim inspirować do dalszego namysłu nad tą koncepcją, przesuwać rozważania w kierunku ontologii postludzkiej przyrody.

Przełomowy, również na tle studiów postantropocentrycznych, charakter pracy Domańskiej polega – poza podjęciem kontrowersyjnego tematu – między innymi na tym, że radykalnie poszerza ona rozumienie interdyscyplinarności. Ujmując rzecz w największym skrócie: autorka *Nekrosa* wyraźnie wykracza poza dominującą w badaniach nad martwym ludzkim ciałem optykę antropologiczno-archeologiczną⁸, swój projekt sytuuje zarówno w perspektywie – by posłużyć się stosowaną przez nią terminologią – biohumanistycznej oraz nekroekologicznej, jak i postsekularnej – uwzględnia alternatywne, indygeniczne formy wiedzy, przede wszystkim uprzywilejowuje nowy animizm, powołuje się na ideę kultu przodków, do których nie zalicza wyłącznie ludzi. Razem te inspiracje tworzą podstawy nowej dziedziny, jaką powoli staje się nekrohumanistyka, „rozważająca kondycję post- czy nie-ludzką związaną z procesem odstawania się człowiekiem (*un-becoming human*) w sensie identyfikacji gatunkowej”⁹. Scalającym, ośrodkowym pojęciem wypracowanej w książce koncepcji jest nekropersona, pozwala ono przeorientować badania nad martwym ciałem i, demontując opozycję życia / śmierci, wydobyć jego szczególną witalność, organiczną podmiotowość, nieintencjonalną sprawczość – manifestującą się w procesach fizyczno-chemicznych, przejawiającą się we właściwie nieograniczonej zdolności do wchodzenia w relacje i „ontologicznych transformacji”¹⁰.

Dlatego – podkreśla Domańska, dbając, by wybrzmiał również praktyczny wymiar jej zasadniczo teoretycznych rozważań – tak istotne jest niezakłócanie kolejnych etapów dekompozycji (i w konsekwencji dehumanizacji), jakim szczątki podlegają w przyrodzie, są one bowiem narażone na rozmaite formy wykorzystania (zwłaszcza upolityczniania) przez żywych. Tym samym nieantropocentryczna rama nie koliduje w wywodzie uczonej z etycznym impulsem troski o sposób postępowania z martwymi ciałami, które potrzebują ochrony, a najbardziej bezpieczne są pozostawione w ziemi, zmieszane z glebą. Daleka od redukcjonistycznych ujęć autorka wyraźnie zastrzega, że jej propozycje nie są wymierzone przeciw ludzkiej kondycji oraz pogrzebowym rytuałom, wynikają raczej z szacunku wobec zmarłych. Warto też zauważyć, że choć na poziomie postulatów badaczka opowiada się za prawem każdego człowieka

⁸ Zob. np. cykl dwudziestu monografii wieloautorskich pt. *Funeralia Lednickie* pod redakcją Jacka Wrzesińskiego, opublikowanych w latach 2000–2018.

⁹ E. Domańska, *Nekrohumanistyka*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2018, nr 4, s. 323.

¹⁰ *Eadem, Nekros...*, s. 70.

do bycia zapomnianym po śmierci, jednocześnie zdecydowanie upomina się o odpowiednie oznaczanie masowych grobów odkrywanych w przestrzeniach ludobójczych i opiekę nad nimi. Przypomina przy tym, że decyzja nienaruszania ich może być wyrazem troski, zaś tradycyjne praktyki upamiętniania, także stosowane na cmentarzach, nierzadko ingerują w proces rozkładu i w konsekwencji są sprzeczne z ideą „spokojnego / wiecznego spoczynku”.

Zaproponowane przez uczoną wieloaspektowe, wizjonerskie ujęcie problemu jest też świadectwem wyteżonej pracy nad językiem, takiego operowania dyskursami humanistycznymi i – w szerokim rozumieniu – przyrodoznawczymi, by żadnego nie uczynić dominującym, by się wzajemnie zasilają w przeformułowaniu narracji o martwym ciele, które, postrzegane jako materia organiczna, angażuje nas w świadome relacje ze środowiskiem, a ujawnione w ten sposób zależności przekuwa w zobowiązanie. Wszelako ta koncepcja zdaje się potrzebować osadzenia w porządku opowieści innej niż naukowa – domaga się swego rodzaju mityzującego przetworzenia. Szczególnie idea witalnej, sprawczej nekropersony wciąż może stanowić wyzwanie dla zbiorowego imaginarium, ponieważ rozbija żywotny fantazmat martwego ciała, nie tyle składanego w ziemi, ile w niej deponowanego, nieledwie mumifikowanego, postrzeganego jako nienaruszalne, nieprzerwanie ludzkie, zakonserwowanego więc w wyobraźni, blokującej, często odstręczającą, myśl o rozkładzie.

Przewyciężanie tego dominującego konstruktów wspierają oddolne inicjatywy, jakimi są choćby wypowiedzi o charakterze osobistym na temat własnego pochówku. Ciekawie z ideą Nekrosu rezonują dwa eseje opublikowane kilka lat po monografii Domańskiej, potwierdzają one możliwość zaistnienia zmian projektowanych przez uczoną, a także przyswojenia ich w nienaukowym języku. Mianowicie artystka wizualna Urszula Kluz-Knopek w książce *PlayDead.info*, stanowiącej swego rodzaju rozbudowany komentarz do jej dwóch prac, powstałych i omawianych w opozycji do kulturowych praktyk wypierania oraz tabuizacji śmierci, zwierza się ze wzruszenia po przeczytaniu ostatnich zdań *Nekrosa*: „Dzielę się sobą z innymi mieszkańcami Ziemi i sieci, od których nie jestem lepsza. Komórki rakowe dzielą się nieskończenie”¹¹. W tym kontekście na uwagę zasługuje zwłaszcza realizowany kilkakrotnie w latach 2017–2019 projekt społeczny Kluz-Knopek zatytułowany *Latający Dom Dobrej Śmierci*, nawiązujący na swój sposób do idei *ars moriendi*. Jego

¹¹ U. Kluz-Knopek, *PlayDead.info. Śmierć/nieśmiertelność jako pojęcia z pozoru przeciwstawne w kulturze współczesnej*, Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki 2020, s. 283. Znamienne, że Kluz-Knopek (s. 57–63) podziela zainteresowanie Domańskiej (*Nekros...*, s. 237) pracą koreańskiej artystki Jae Rhim Lee *My Mushroom Burial Suit* – autorka zaprojektowała przeznaczony do powszechnego użytku szczególnie kostium pochówkowy „pokryty zarodnikami spersonalizowanego grzyba”, karmiącego się komórkami ciała konkretnej osoby, dzięki temu ma ono łatwiej ulec rozkładowi i zminimalizować zanieczyszczenie środowiska.

uczestnicy, odwiedzający zaaranżowaną przez artystkę przestrzeń, mieli możliwość zapoznania się z opisami rytuałów pogrzebowych, zostali też zaproszeni do podzielenia się przemyśleniami na temat własnego umierania, śmierci i „pośmiercia”, a w perspektywie – oswojenia ich jako integralnej części życia. Autorka cytuje niektóre spośród powierzonych jej zapisków, między nimi na temat życzeń co do dalszych losów ciała, wskazując, że szczególnie ważne stały się dla niej te o nieantropocentrycznym wydźwięku: „chcę wrócić szybko do «obiegu»... Robaki, woda, wiatr. Chcę szybko zacząć żyć od nowa”; „cudownie byłoby być pokarmem dla innych, czy to roślin, czy to zwierząt”¹².

Podobnym zapatrywaniom wyraz dała teatrolożka Ewa Guderian-Czaplińska, która swoją ostatnią – opublikowaną pośmiertnie – książkę poświęconą zmaganiom z chorobą nowotworową zakończyła esejem o wyzwalającym wymiarze doświadczenia fantazjowania i rozmawiania o własnej śmierci, szczególnie zaś podkreślała potrzebę przemyślenia tego, „jak gotowi jesteśmy włączyć nasze przyszłe zwłoki w obieg życia na ziemi”, i wyznawała: „chciałabym, żeby moje przyszłe (a niechybne!) zwłoki zostały z jakimś możliwie najmniejszym «śladem węglowym» spopielone, a następnie rozsypane w lesie lub złożone do niewielkiego dołka wykopanego pod drzewem”¹³. Wreszcie zwracając się wprost do czytelniczki (swój esej pisała bowiem z myślą o konkretnej grupie adresatek), przekonywała:

Można żyć dalej, gdzieś w glebie czy w wodzie (spopielone zwłoki nie są toksyczne, to już przebadano, popiół z człowieka jakimś cudem jest czysty [...] ¹⁴). Czy nie jest dobrze myśleć o sobie jako części czegoś? Części świata? Nie tylko w ludzkim znaczeniu. Myśleć, że dasz początek lub przynajmniej zapewnisz wspomaganie jakiemuś drzewku?¹⁵

Sięgam po te wypowiedzi ze względu na ich (wciąż) niespotykany wydźwięk, traktując je jako, mieszczące się w formule krytycznego witalizmu¹⁶, świadectwa przewycięzania lęku przed własną śmiercią oraz metamorfozą nekrotyczną, otwarte na idee „zielonego pogrzebu”¹⁷, pochówku na ekocmen-

¹² U. Kluz-Knopek, *op.cit.*, s. 79.

¹³ E. Guderian-Czaplińska, *Trojanki. Dziesięć prywatnych rad dla początkujących w terapii potrójnie ujemnego raka piersi*, Poznań: Media Rodzina 2020, s. 101, 100.

¹⁴ Szczegółowe dane na ten temat, które przytacza Domańska (*Nekros...*, s. 234), do pewnego stopnia komplikują tę kwestię.

¹⁵ E. Guderian-Czaplińska, *op.cit.*, s. 105.

¹⁶ W największym skrócie to podejście nakierowane na gruntowne przemyślenie i zweryfikowanie kategorii życia, jako szczególnie nacechowanej. Zob. J. Żylińska, *Minimal Ethics for the Anthropocene*, Michigan: Open Humanities Press 2014, s. 17.

¹⁷ Zob. E. Domańska, *Nekros...*, s. 217–218; U. Kluz-Knopek, *op.cit.*, s. 252–253; B. Heinrich, *Wieczne życie. O zwierzęcej formie śmierci*, przeł. M. Szczubiałka, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014, s. 7–12.

tarzu¹⁸. Co symptomatyczne, obie autorki niekoniecznie jednak zastanawiają się nad autonomią postludzkiej przyrody, w ten sposób jednak – na zasadzie kontrastu – dają możliwość uwydatnienia nowatorskiej wymowy znacznie od nich starszych wierszy, które będą mnie dalej zajmować.

Niemniej zatrzymuję się przy tych esejach, gdyż odbiegają one od refleksji, na jaką do tej pory na ogół naprowadzały rozważania Domańskiej. Trzeba podkreślić, że w polskiej humanistyce koncepcje uczonej przyswajane są zwykle na gruncie badań sytuujących się w obszarze środowiskowej historii Zagłady¹⁹, a więc badań nad „skażonymi krajobrazami”, „miejscami nie-pamięci”. Ten typ refleksji oscyluje wokół pytań o sposoby postępowania z ludzkimi szczątkami w przestrzeniach masowych zbrodni, ludobójstw, a w konsekwencji o los i rolę przyrody, wciąż jednak konceptualizowanej niekiedy jako współsprawca, co, rzecz jasna, prowadzi do ambiwalentnych ujęć, osłabiania ekokrytycznej optyki²⁰, choć przecież również owe ekosystemy były poddawane eksterminacji²¹. W obliczu pewnego, być może trudnego do przełamania oporu, jaki zwłaszcza w tym kontekście wzbudza skupienie na krzywdzie przyrody (nietożsame przecież z zamysłem relatywizowania ludzkiego cierpienia), istotnego wsparcia badaczom mogłaby udzielić poezja²². Wciąż słabo rozpoznany w komplikowaniu tego zagadnienia jest potencjał wierszy

¹⁸ Zob. V. Plumwood, *The Cemetery Wars: Cemeteries, Biodiversity and the Sacred*, „Local-Global: Identity, Security, Community” 2007, no. 3, s. 54–71.

¹⁹ Zob. m.in. J. Małczyński, *Krajobrazy Zagłady. Perspektywa historii środowiskowej*, Warszawa: Wydawnictwo IBL 2018; „Teksty Drugie” 2017, nr 2: *Środowiskowa historia Zagłady*, a zwłaszcza artykuły M. Smykowskiego (*Eksterminacja przyrody w Lesie Rzurowskim*), A. Kłos (*Zielona macewa*). O tej tendencji świadczą również omówienia książki Domańskiej – recenzujący ją badacze szczególnie podkreślali znaczenie wypracowanych przez autorkę koncepcji dla rozwoju studiów nad Zagładą. Zob. J. Leociak, „*Nekros*” – książka o życiu, „Teksty Drugie” 2018, nr 4, s. 210–217; M. Tomczok, „*Kości zostały rzucone*”. *O nekroperspektywie jako wyzwaniu dla wiedzy o przeszłości. Wokół „Nekros. Wprowadzenia do ontologii martwego ciała” Ewy Domańskiej*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 2018, nr 48, s. 441–458; A. Juchniewicz, *Kości zostały (roz)rzucione: umarli mają głos (Ewa Domańska „Nekros”)*, „ArtPapier” 2017, nr 22.

²⁰ Zob. M. Pollack, *Skażone krajobrazy*, przeł. K. Niedenthal, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014; R. Sendyka, *Nie-miejsca pamięci i ich nie-ludzkie pomniki*, „Teksty Drugie” 2017, nr 2, s. 86–109. Innym, być może tylko pozornie odległym, wariantem antropocentrycznej historii przyrody jest zjawisko wykorzystywania jej, a szczególnie drzew, w konstruowaniu rozmaitych narracji o tożsamości narodowej. Zob. A.A. Koncezal, *Drzewa, które mają pamiętać*. „*Gaje pamięci*” w służbie leśnej mitopraktyki, „Czas Kultury” 2017, nr 3, s. 22–30; A. Barcz, *Drzewa i zakorzenianie polskości*, „Czas Kultury” 2017, nr 3, s. 32–40.

²¹ Zob. J. Żychowski, *Wpływ masowych grobów z I i II wojny światowej na środowisko przyrodnicze*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe AP 2008.

²² Zresztą Domańska (*Nekros*..., s. 28), wprawdzie w nieco innym kontekście, wśród istotnych źródeł, z których wyrastają koncepcje formułowane w *Nekrosie*, wskazuje również na poezję.

wojennych i zagładowych (m.in. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Borowskiego, Jana Śpiewaka, Julii Hartwig, Anny Świrszczyńskiej, Stanisława Wygodzkiego czy wreszcie – jedynego przywoływanego już w niniejszym kontekście – Jerzego Ficowskiego²³), w których ziemia, gdzie złożone zostały ciała ofiar, oraz porastająca je roślinność są wprawdzie rozmaicie wartościowane, jednakże w mniejszym lub większym stopniu wskazuje się w owych tekstach na autonomię przyrody, a niekiedy również na sam proces dekompozycji ludzkich szczątków, ich materialność oraz związek ze środowiskiem. Tego rodzaju utwory – tworzące nieopisany dotąd nurt nekropoezji – zasługiwałyby co najmniej na osobne przeglądowe studium, wydobywające nie tylko ich prekursorski charakter, lecz także wyłaniające się z nich propozycje alternatywne wobec teoretycznych ujęć, sprzyjające przewyciężaniu uprzedzeń. Niedyskursywne, poetyckie refleksje, poddające się rozmaicie profilowanym odczytaniom, mogą okazać się sposobem przeciwdziałania ujawniającym się tu antagonizmom, stać się źródłem ochronnego języka, wspierać pracę inkluzyjnej wyobraźni.

Zmierzam do tego, że mimo zachowawczych sądów Przybylskiego literatura (i studia literaturoznawcze) nie są ani bastionem antroponormatywnych praktyk izolujących ludzką (nie)śmiertelność w kulturowych wizjach, ani tylko repozytorium instrumentalnie dobieranych egzemplifikacji. Szczególnie wiersze mogą tworzyć platformę, na której aktywnie poszukuje się poza- i postludzkich głosów (komunikatów), próbując włączyć je do języka, choćby dlatego, że ludzka kondycja jest przechodnia.

2

Tak zarysowane przeświadczenia co do możliwości poezji potwierdza twórczość Joanny Pollakównej. W centrum mojego zainteresowania stawiam właściwie jeden jej wiersz – napisany w 1989 roku²⁴ – tytułowy utwór tomu *Dziecko-drzewo* (1992):

²³ Wiersz Jerzego Ficowskiego *Milczenie ziemi* (z tomu *Moje strony świata*, Warszawa: Czytelnik 1957) bywa przywoływany w pracach historyków środowiskowych (np. M. Smykowski, *op.cit.*, s. 73–74 czy J. Małczyński, *op.cit.*, s. 187–188) jako kontekstowa wzmianka, w funkcji nieledwie ornamentacyjnej. W istocie jednak to poeta (w tym samym zbiorze znajduje się jeszcze równie ważny cykl *W imię ziemi*) wprowadza refleksję dostrzeżoną na polskim gruncie po ponad półwieczu, gdy wypracowano narzędzia dyskursywne zdolne uchwycić owe sensory.

²⁴ W rękopisie datowany na 6 marca 1989 roku. J. Pollakówna, *Wiersze*. Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 5720. Pierwodruk: „Res Publica” 1989, nr 7, s. 46. W wersji umieszczonej w tomie poetka wprowadziła dwie drobne korekty interpunkcyjne w stosunku do zachowanego czystopisu.

Niech wyrośnie w tym miejscu,
gdzie będę pod ziemią.
Mną nakarmi swe liście,
niech w wietrze seplenią.
Przemknie poprzez gałęzie
rój ptaków i śnieżyc
w pędzie linią rymując
z powietrzem moje nic.
Nie karmiłam tu córki,
nie karmiłam syna,
niech się pień korzeniami
ode mnie zaczyna.
Niech ząbkuje pączkami,
niech rośnie ogromne
to moje dziecko drzewo
nie wiedząc nic o mnie²⁵.

Żeby napisać taki wiersz, autorka musiała żyć się z drzewami i wiele o nich myśleć, do czego jeszcze wróć. Niewykluczone zresztą, że możliwa byłaby przekrojowa narracja o jej twórczości (obejmująca również teksty pozostawione w rękopisie²⁶), której osią (i dosłownym *axis mundi*) stałyby się drzewa, zwłaszcza że te opisywane przez nią – i z bliska, i z daleka – zwykle jednak pozostają sobą, na co postaram się punktowo zwrócić uwagę. Zajmujący mnie utwór bowiem czytany w nieantropocentrycznej optyce potencjalnie oddziałuje też na wymowę innych spokrewnionych z nim tematycznie tekstów Pollakówny, a nadto skłania do rozważenia zagadnienia sprawstwa roślin w refleksji metapoetyckiej. Przełomowy charakter *Dziecka-drzewa* istotnie wzmacnia jeszcze ukonkretniająca przedstawioną sytuację pierwszoosobowa perspektywa, afirmatywna wobec własnej metamorfozy nekrotycznej. Tu rysuje się także komplikacja związana z niejednoznacznym statusem „ja” – pozycją mówiącej, która wbrew pozorom, zwłaszcza w świetle kontekstowej lektury, najprawdopodobniej nie zamyka swego pośmiertnego trwania w materialnym horyzoncie dendryfikacji. Trzeba bowiem podkreślić, że wpisane w wiersz prekursorskie wobec *Nekrosa* intuicje skłaniające do ekokrytycznej lektury²⁷ obejmują też – bliskie koncepcji Domańskiej – refleksy głęboko zakorzenionych w kulturze rytuałów związanych z kultem przodków.

²⁵ J. Pollakówna, *Wiersze zebrane*, s. 366.

²⁶ Za wszystkie informacje dotyczące archiwum prywatnego Pollakówny wdzięczna jestem monografistce poetki, dr Agacie Szulc-Woźniak.

²⁷ Rzecz jasna, Pollakówna nie jest jedyną autorką, w której wierszach występują tego rodzaju wątki oraz obrazy (można by tu przywołać pojedyncze teksty m.in. Erny Rosenstein, Adriany Szymańskiej, Piotra Sommera, Anny Frajlich czy Marzanny Bogumiły Kiejar,

W trzech kolejnych, komplementarnych interpretacyjnych zbliżeniach postaram się wydobyć spektrum sensów, jakie kumulują się w tym tekście, za każdym razem wskazując na symboliczne, antropocentryczne kategorie, w ramach których dotąd funkcjonował, i następnie próbując je rozszczelnić, czy to rozpoznając w nim kontury nowego poetyckiego paradygmatu, czy to za pomocą narracji o nienormatywnej rodzinie powiększonej o nieludzką osobę, czy to wreszcie poświęcając uwagę tej ostatniej. Innymi słowy, proponuję lekturę przebiegającą między tradycyjnie pojętą figuratywnością a „figuracją postludzkiej osoby”²⁸ i jej daleko idącymi konsekwencjami.

Zależy mi, by pokazać, że wiersz Pollakówny z różnych względów mógłby się stać istotnym komponentem rozwijanego przez Domańską projektu biohumanistycznego, wspierać kreowanie pozytywnej wizji (nekro)przyszłości, przejawiającej się między innymi w oparciu na szacunku relacji z martwym ciałem. Którego to – chcę dalej wykazać – materialność, rezonująca w refleksji kulturowej, prowadzi do fundamentalnych przewartościowań, znosi choćby anachroniczny konstrukt natury i opozycje, w jakie ta jest uwikłana i z jakich w następstwie wyzwała się również język poezji. Co więcej, obrazowanie w *Dziecku-drzewie*, bezpośrednio odsyłające do przebiegu metamorfozy nekrotycznej, mogłoby nie tylko zapowiadać empiryczne badania Domańskiej bądź je na swój sposób ilustrować, lecz także sprzyjać reinterpretacji i konkretyzacji postulatu „stawania-się-ziemią”²⁹ czy zgłębianiu idei solidarności w ramach zoocentrycznej wspólnoty. W końcu warto podkreślić, że w rezultacie wiersz Pollakówny wzmacnia apotropaiczny zamysł Nekrosa³⁰, związany

a także poetek młodszego pokolenia wyraźnie kojarzonych z wyobraźnią ekokrytyczną – Małgorzaty Lebdy i Urszuli Honek). Jednak to w twórczości Pollakówny układają się one w dość spójną narrację.

²⁸ E. Domańska, *Nekros...*, s. 47.

²⁹ R. Braidotti, *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, przedmowa do polskiego wydania J. Bednarek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2014, s. 172–185; zob. A. Marzec, *Nekros. ONtologia (martwego) męskiego ciała*, „Widok” 2018, nr 20, <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2018/20-odmuzealnienie/nekros.-ontologia-martwego-meskiego-ciala> [dostęp: 17.07.2021]; E. Domańska, *Odpowiedź na recenzję Andrzeja Marca „Nekros. ONtologia (martwego) męskiego ciała”*, „Widok” 2019, nr 25, <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2019/25-historia-obecna/odpowiedz-na-recenzie-andrzeja-marca> [dostęp: 17.07.2021].

³⁰ Kategoria apotropaiczności sama w sobie jest interesująca i zasługiwałaby na reinterpretację w ramach studiów wykorzystujących perspektywę ekokrytyczną oraz nowy animizm. Wydaje się ona inspirującym narzędziem pozwalającym na opisanie zjawisk (literackich czy kulturowych) zorientowanych na ochronę przyrody, odzyskiwanie jej autonomii oraz sprawczości, taką funkcję mogą pełnić na przykład niekoniecznie mieszczące się w konwencji realistycznej alternatywne fikcje – poetyckie i prozatorskie – poświęcone pozaludzkim bytom, ale tekstem ochronnym ma szansę stać się również odpowiednio profilowany komentarz wydobywający niedostrzeżony potencjał takich utworów. Zob. E. Domańska, *Nekros...*, s. 42–43.

z troską o martwe ciała oraz szczątki, a przede wszystkim rozpoznaje, bezinteresownie chroni i afirmuje życie postludzkich roślin, których pochodzenie wszelako ostatecznie okazuje się kwestią akcydentalną.

3

Jan Zieliński w przedmowie do tomu wierszy zebranych Pollakówny sugerował, że drzewo w *Dziecku-drzewie* jest metapoetycką metaforą³¹. Podejmując tę myśl, można by zaproponować spójną, ale konwencjonalną interpretację tekstu jako oryginalnego wariantu toposu *non omnis moriar*, byłaby to wykładnia zasadniczo zgodna z przeświadczeniami Przybylskiego. Znalazłaby także potwierdzenie w odpowiednio sprofilowanej lekturze wcześniejszego utworu autorki zatytułowanego *Poezja*:

Lecz ta dzika roślinność nami się karmi
i nawet
gdy wzrasta w kształt nie swój
nieporównywalny
z żadną z myśli które domowe i znane
ustawiamy przedsennie
na błahe turnieje
– w nas ziarno jej posiane
i nasze idee od łodyg dotąd znane
dziwnie się rozjęzyczą w obcą orchideę³².

Wydaje się wszelako, że poprzestanie na takim rozumieniu jednego i drugiego wiersza będzie dalece redukcyjne. O ile jeszcze w przypadku *Poezji* owo ujęcie się narzuca, skutkując jednak uproszczeniem nakreślonego w utworze obrazu, o tyle w przypadku *Dziecka-drzewa* figuratywna lektura jest właściwie arbitralna, wynika raczej z uprzywilejowania symbolicznego

³¹ J. Zieliński, *Dwanaście stacji* [w:] J. Pollakówna, *Wiersze zebrane*, s. 20. Szerzej na temat różnych aspektów refleksji metapoetyckiej i autotematycznej Pollakówny zob. M. Antoniuk, „Dukt pisma się zasypła niepewnym gryzmołem...” *Joanny Pollakówny wiersze o wierszach* [w:] *Strony Joanny Pollakówny*, red. A. Kozłowska, J. Zieliński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW 2017, s. 99–110; A. Legeżyńska, „Metaświat” w *wierszach Joanny Pollakówny* [w:] *eadem, Od kochanki do psalmistki... Sylwetki, tematy i konwencje liryki kobiecej*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2009, s. 274–275; J. Grądziel-Wójcik, *Opis autotematyczny na przykładzie poezji kobiet. Przypadek Joanny Pollakówny*, „Forum Poetyki” 2020, nr 20, s. 49.

³² J. Pollakówna, *Wiersze zebrane*, s. 228.

rodu³³ niż kierowania się jednoznacznymi sugestiami zawartymi w samym tekście. Tym bardziej warto próbować komplikować to równanie (ale też je ukorzeniać), rozważając specyfikę tak opisanego języka poetyckiego. Jeśli bowiem autorka wskazuje na jego witalność oraz integralność, skłonność do (nie w pełni przewidywalnych) transformacji, odpowiadających organicznym procesom, czy nie wynikałoby stąd, że obraz, za którego pośrednictwem ukazuje te właściwości, jest nieprzypadkowy, zrośnięty z przekazem, więc nie należy go instrumentalizować? Być może zatem metapoetycką wymowę tekstu wypadałoby zawęzić do refleksji na temat przedstawiania i roli roślin w twórczości Pollakówny. Innymi słowy, nasuwa się pytanie o to, do jakiego stopnia poważne potraktowanie owych (domniemanych) metafor mogłoby (powinno) wpływać na sposób myślenia o rzeczywistych roślinach? Uzasadnione wydaje się bowiem przypuszczenie, że skoro reprezentują one poezję, to ta zyskuje szczególnie dostęp do nich³⁴.

Zresztą ostatecznie do podobnych wniosków skłania konsekwentnie dosłowna lektura obu utworów, sugestia – w przypadku *Poezji* może mniej czytelna – materialnego, molekularnego pokrewieństwa ludzko-botanicznego daje podstawy, by uznać, że wiersz potrafi być również wiarygodnym językiem roślin; a wykorzystując je, aby opowiedzieć o sobie, operując wprawdzie skrótem, wykazuje się zrozumieniem warunków, w jakich żyją, i potrzeb, jakie mają³⁵. Istotnie *Poezja* trafnie oddaje charakterystyczną zdecentralizowaną,

³³ Zob. P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1998, s. 94–101.

³⁴ Te intuicje wzmacnia zachowane w archiwum Pollakówny podziękowanie za którąś z nagród poetyckich (pozostawione bez tytułu i daty), autorka mówi w nim: „jest tak, że przecież zakorzenie w naszym osobistym życiu wiersze, karmiące się naszymi sokami, wiodą zarazem swój byt osobny i niezależny. Zaczęty wiersz nie chce się nagiąć do naszej woli, sam wie lepiej, w którą stronę zmierza, jak uparta roślina, która swoim pokrojem, swoim kształtem łodygi dąży do wyczuwanego przez siebie źródła światła. Naszą rolą jest skupione, pracowite czuwanie nad tym rośnięciem, ociosywanie zbędnych odgałęzień – czyli jakichś słów, jakichś niepowściągliwych obrazów i skojarzeń – czasem lekka modyfikacja kierunku wzrostu. To już w trakcie pisania. Bo samo uprawianie tej roślinności – jeśli pozostajemy przy tym porównaniu – tożsame jest z tworzeniem przez nas naszego życia”. Pokrewną metaforyką autorka opisywała – w nigdy niepublikowanym wierszu pt. *Z autobiografii* – swoje poetyckie dojrzewanie: „W koło rośli poeci. Rodzili się po mnie. / Odkrywali swój czas, swoją roślinność i przestrzeń. / I ja rosłam, czasami. Mawiałam: wierzę, nie wierzę. / I krzewiłam się nawet – z umiarem, rozsądnie”.

³⁵ Zresztą do podobnych wniosków skłania nieuprzedzona lektura niektórych wierszy Pollakówny poświęconych zwierzętom (np. *Braterstwa, Dojrzałość przez akceptację, Wspólnota, Prawo naturalne*), zwłaszcza kiedy przyjąć, że pojedyncze teksty mogą funkcjonować w jej twórczości na prawach wyjątku, otwierać nieantropocentryczny horyzont. Jako przyczynki do tego rodzaju ujęć można potraktować artykuły, których autorki postawiły jednak ostrożne tezy, raczej wystrzegając się interpretacji rozsadzających antroponormatywne ramy dotychczasowych odczytań tej poezji: A. Mazan-Mazurkiewicz, *Owad w pułapce, czyli egzystencja w nieswoim świecie. Interpretacja motywu poetyckiego*, „Acta

modularną budowę ich ciał, których części (znacznie bardziej autonomiczne niż w organizmach zwierząt) są przecież często postrzegane oddzielnie. Z kolei drugi wiersz mówi o immanentnej współzależności tytułowego drzewa, niemożliwości funkcjonowania poza środowiskiem, konieczności nawiązywania życiodajnych połączeń, z glebą czy powietrzem. Rośliny zostały więc opisane tu tak, jakby to od obcowania z nimi wszystko się zaczęło, jakby to one wywołały czy raczej wtajemniczyły w metapoetycki namysł.

W dalszej perspektywie mogłyby te rozpoznania prowadzić do szerszych rozważań nad tym, czy właściwe dla całej twórczości Pollakówny botaniczne (i zwierzęce) metafory oraz obrazy, które Anna Legeżyńska³⁶ zaliczała do metaświata, również zachowują literalne odniesienie. Wszak autorka zdradza, że rośliny zasilają jej poezję, że są niezbywalne, i tyleż wykorzystuje je do przewodzenia znaczeń, instrumentalnie posługuje się nimi, ile zdaje się na ich oddziaływanie: „domknie niepewną układankę wiersza / – pustych gałęzi na niebie drzenie / pustych gałęzi bezprzyczynowe uniesienie / ta oderwana od nas, niepowrotna reszta” (*Reszta*³⁷). Tym samym, wyodrębniając i doceniając zdolność drzew do ekspresji, wskazuje na dość nietypowe przesłanki za tym, aby uznać je za persony. Zaryzykowałabym również stwierdzenie, że rośliny stają się wzorcem – z wielu tekstów wynika, że niedoścignionym – komunikacji ponad czasem, do jakiej aspiruje ta poezja; próbując jak najtrafniej określić wonie poszczególnych kwiatów (narcyzów, konwalii, hiacyntów), Pollakówna zauważa: „[j]ak łatwo jak intymnie obcować możemy / z orszakiem naszych dziadków / z korowodem babek / biegnących posuwicie przez wonną enklawę / Jakaż wspólność w zapachu pomiędzy wiekami!” (*W zapachu*)³⁸.

Te interferencje i ingerencje ujawniają pewną – zdaje się pożądaną i najwyraźniej pielęgnowaną – słabość, niesamodzielność języka, dzięki której dopiero, wyrzekając się potrzeby zapanowania nad życiem materii, włącza się on w obieg życiodajnych zależności. Co staje się kolejnym argumentem przemawiającym za tym, by nie izolować (i nie uprzywilejowywać) metapoetyckiej wymowy *Dziecka-drzewa*, a nade wszystko jednak skupić na powodach skłaniających do lektury wiersza w optyce właściwej dla humanistyki środowiskowej – jako zapisu metamorfozy nekrotycznej. Znajduje to potwierdzenie także w kontekście innych utworów Pollakówny, zważywszy bowiem

Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2009, nr 12, s. 219–227; *eadem*, „Zbratani przed wielkim światłem i mrokiem”. *Świat zwierząt i metafizyczna tajemnica w poezji Joanny Pollakówny* [w:] *Strony Joanny Pollakówny*, s. 199–215; A. Szulce-Woźniak, „Optyka obcości”. *Ludzkie wiersze o zwierzętach*, „Polonistyka. Innowacje” 2017, nr 5, s. 41–52.

³⁶ A. Legeżyńska, *op.cit.*, s. 271–272.

³⁷ J. Pollakówna, *Wiersze zebrane*, s. 201.

³⁸ *Ibidem*, s. 182. W jednym z pozostawionych w rękopisie utworów Pollakówna wyobraża sobie wręcz rzeczywistość, w której kwiaty zastępują przypisywane im zwyczajowo znaczenia: „Nie ma światła, upału i żarliwości – są słoneczniki. Nie ma wiernej tęsknoty, tylko niezapominajki. Fiołki i stokrotki – same muszą wystarczyć za wdzięk i niewinność”.

na liczne wątpliwości poetki co do perspektywy własnej poetyckiej nieśmiertelności (*Śmiertelność*, *** „Nie zaraz wszystka umrę”, *Odprysk*, *Wiersz programowy*³⁹), można założyć, że dendryfikację uznawała ona za wyzwalającą od starań o uwiecznienie w języku, choć bynajmniej z nich nie zrezygnowała. W następstwie wiersz, który przepowiada tę pośmiertną przemianę, jednocześnie siebie znosi jako niekoniecznie trwałą rezultat ludzkiej twórczości, ale i siebie ocala jako szczególny przypadek testamentu ujętego w formie literackiej dendrografii⁴⁰. Zarazem też okazuje się ten tekst fikcją założycielską, zwraca uwagę na uwarunkowania alternatywnych (przyszłościowych?) poetyckich modalności, konceptów, odpowiadających prawidłowości, że tak jak martwe ciało karmi drzewo, które na nim wyrasta, tak rośliny odżywiają utwory Pollakówny (wszak już sama metamorfoza zachodząca w metaforze kojarzy się z organicznymi przemianami). Rysowałyby się tu więc bezprecedensowa formuła narracji (także o człowieku) wywiedzionej z przyrodniczych zależności. Rzecz bowiem nie w tym, by wiersz pozostał wyłącznie medium owych treści, lecz by dostrzec jego aktywny udział (podobny, powiedzmy, do roli drzewa w wymianie gazowej) w procesie przetwarzania tego, co ludzkie, w to, co nieludzkie, i na odwrót.

4

Kolejną kwestią, na którą warto zwrócić uwagę, wydaje się miejsce, jakie *Dziecko-drzewo* zajmuje w tomie, gdyż wraz z dwoma następującymi po nim tekstami wiersz tworzy minicykl; druga w kolejności i zaledwie o miesiąc wcześniejsza od poprzedzającego ją utworu jest *Piosenka dla rodziców*:

Teraz tam mieszkacie,
 moi podkamienni,
 pod mchami, pod wilgocią
 przekopanej ziemi –
 jedno pod korzeniem,
 drugie pod kamieniem;
 precyśnię się do Was
 przez czarne zmęczenie,

³⁹ Zob. J. Pollakówna, *Wiersze zebrane*, s. 48, 96, 433, a także: *eadem*, *Wiersz programowy*, „Tygodnik Powszechny” 1993, nr 39. Ten ostatni tekst nie został włączony do tomu *Wierszy zebranych*, Pollakówna opublikowała go natomiast w autorskim wyborze poezji pt. *Małomówność. Wiersze wybrane z lat 1959–1994* (Warszawa: Pavo 1995, s. 198).

⁴⁰ Różne humanistyczne reinterpretacje tego terminu proponują autorzy i autorki studiów zamieszczonych w numerze tematycznym pisma „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” 2020, nr 8: *Dendrografie i dendrologie literackie*.

przez groźną świetlistość
w Waszą obcą bliskość⁴¹.

Najstarszy z tych trzech jest wiersz z umieszczoną w tytule dedykacją *Ojcu*, napisany w marcu 1988 roku, kilka miesięcy po śmierci Seweryna Pollaka:

A Ty tam między węzłami korzeni
a Ty tam pośród wilgotnych kamieni
z twarzą z powietrza
z głosem rozedrganym
na wietrze który przewiał między nami
odpływasz w jasność jak w ocean ręki
odpływasz w ciemność – w głębinę pamięci⁴².

Zastanawiające, że tego oczywistego związku między sąsiadującymi tekstami nie dostrzegli interpretatorzy piszący o wierszu *Dziecko-drzewo*⁴³. A przecież powielają te utwory rodzinną konfigurację, w której funkcjonowała poetka, i zarazem zapowiadają rekonfigurację, jaką zawsze skutkuje pojawienie się w danej wspólnocie nowego członka. Układ tekstów w tomie, odwrotny do kolejności ich powstawania, jest swoiście mimetyczny wobec tytułowego bohatera *Dziecka-drzewa*, wszak w dwóch następnych wierszach Pollakówna wskazuje na genealogię – korzenie tego utworu, genezę swojej refleksji umieszczając w doświadczeniu śmierci rodziców, które z pewnością wzmogło w niej świadomość własnej śmiertelności, za sprawą poważnej choroby i tak bardzo już rozwiniętą.

Co istotne, porządek gradacji obejmuje również płaszczyznę obrazowania, stopień dehumanizacji martwych ciał maleje w kolejnych (starszych) tekstach. Jakby Pollakówna potrzebowała najpierw oswoić się z perspektywą i charakterem metamorfozy nekrotycznej. Inaczej bowiem niż w przypadku rodziców, których wprawdzie sugestywnie wyobraża sobie pochowanych w ziemi, nie dopuszczając jednak do wiersza wizji dezintegracji ich ciał i zarazem wskazując poniekąd na te procesy, poetka nie ma chyba potrzeby podobnego, retardacyjnego powstrzymywania rozpadu swego ciała. Niewykluczone, że wiąże się to z doświadczeniem braku potomstwa, dojmującą świadomością własnej śmierci jako kresu ludzkiej linii rodziny, więc i przekazywanego przez poko-

⁴¹ J. Pollakówna, *Wiersze zebrane*, s. 367.

⁴² *Ibidem*, s. 368.

⁴³ Zob. recenzje tomu: Z. Bieńkowski *** [bez tytułu], „Res Publica Nowa” 1993, nr 1; A. Franaszek, *Cichy płomyk nadziei*, „Dekada Literacka” 1992, nr 23, s. 8; A. Szymańska, *Ku światłu śmierci*, „Przegląd Powszechny” 1992, nr 11, s. 338. Oraz punktowe interpretacje: E. Górecka, *Między zachwytem a cierpieniem. Twórczość Joanny Pollakównej wobec kultury i wiary*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego 2019, s. 182–183; E. Sołtys-Lewandowska, *Ja-kobieta. Inicjacja, macierzyństwo, utrata* [w:] *Stulecie poetek polskich. Przekroje – tematy – interpretacje*, red. J. Grądział-Wójcik *et al.*, Kraków: TAIWPN Universitas 2020, s. 282–283.

lenia fizjologicznego podobieństwa – tak wierzchołek drzewa genealogicznego zmienia się w korzenie rzeczywistego drzewa⁴⁴. Już w ostatnich wersach *Piosenki dla rodziców* poetka zdradza pragnienie ponownego fizycznego połączenia z matką i ojcem, (imaginacyjnie) dąży do powtórnego zmieszania organicznej materii. Wygląda to tak, jakby przygotowywała tu podłoże pod *Dziecko-drzewo*. Znamienne jednak, że i w tym wierszu o samym procesie rozkładu własnego ciała również nie wspomina⁴⁵, właściwie obejmuje ten etap elipsą (niekoniecznie jako nazbyt makabryczny, może raczej tak bardzo intymny), od razu przedstawiając proces wzrostu, przemiany w drzewo, niemalże natychmiastowej – nadnaturalnej. Co skłania, by włączyć tę narrację w porządek mitycznych opowieści (narzucają się skojarzenia z jednej strony z historią Dafne czy Filemona i Baucis, a z drugiej – z postacią i energią Gai), które również, sprzyjając relatywizowaniu ostateczności śmierci, niosą pewne pocieszenie⁴⁶. Pollakówna wciąż więc balansuje między biologicznym realizmem a kodem kulturowym, poświadczając, że na najgłębszym poziomie te dwa ujęcia się dopełniają.

Z kolei lektura tego wiersza jako testamentu, ostatniej woli, tłumaczy pozycję, z której mówi poetka, wydająca, zgodne z ideą „zielonego pogrzebu”, dyspozycje, jak postąpić z jej ciałem. Pollakówna czyni z niego dar, zapisuje

⁴⁴ Co ciekawe, wśród pozostawionych w rękopisie wierszy Pollakówny znajduje się utwór bez tytułu otwarty obrazem odrastających klonów w miejscu powalonych przez wiatr lip, a domknięty strofą tyleż z nim kontrastującą, co poświadczającą znaczenie dendrycznych metafor w kontekście śmierci najbliższych: „Nie odrasta wszystko / Śmierć mojej Matki / ma już nawet / we mnie swój młody, mocny pień / i czuję jej sprężysty konar”.

⁴⁵ W tym kontekście warto zwrócić uwagę na zacytowany w motcie odważny wiersz Kingi Piotrowiak-Junkiart *Uczta lucilii sericaty (porządek owadów)* – to swego rodzaju studium rozkładającego się ludzkiego ciała, na którym pożywia się tytułowa padlinówka skórnica. Zob. L.V. Thomas, *Trup. Od biologii do antropologii*, przeł. K. Kocjan, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 1991, s. 9–27.

⁴⁶ Podobną funkcję zdaje się pełnić obraz takiej metamorfozy w wierszu dla dzieci, *Jablonce* Danuty Wawiłow („*Jablonka*”. *Wierszykarnia*, ilustr. J. Richter-Magnuszewska, Warszawa: Nasza Księgarnia 2016):

Będę babuleńką,
starą, starusieńką,
schowam się pod ziemię,
pod czarne korzenie,
a potem na wiosnę
spod ziemi wyrosnę
malutką jabłonką,
zieloną koronką.
Będę sobie stała
pod twoim okienkiem,
czerwone jabłuszko
rzucę ci w sukienkę...

(*ibidem*, s. 48)

je przyrodzie i w ten sposób zapisuje siebie do życia, lecz jednocześnie też stopniowo wycofuje się z ludzkiej, osobowej formy, poddaje się procesowi nicowania „ja”, dowartościowuje wręcz swoje „nic”⁴⁷. Znajduje to odzwierciedlenie w budowie tekstu, z wersu na wers odtwarzającego ruch przejmowania ciała przez drzewo, dychotomię zanikania i wzrostu, krążenia substancji-pokarmu. Warto przy tym choćby punktowo wspomnieć o kształcie rękopiśmiennego brudnopisu wiersza, ta wersja poświadcza bowiem, jak bardzo autorka trudziła się, dobierając słowa i wyrażenia, zastępując je lub przesuwając między linijkami, by możliwie najtrafniej przedstawić tę zależność, niemalże już z jej wnętrza. Jakby starała się odkryć rytm metamorfozy i podążyć za nim, przekreśliła na przykład zdawałoby się kluczową formułę: „niech mnie wsysa w siebie”, uznała ją bodaj za zbędną amplifikację, wstrzymującą tylko ów proces. W każdym razie opisując dynamikę tego związku, poetka, dzięki ramie trybu rozkazującego, utrzymuje sprawczość obu stron – ukazuje szczególne sprzężenie pośmiertnej pasywności ciała i witalności drzewa, z którym w rezultacie łączą się niemal wszystkie czasowniki. Jak się okaże w szerszym kontekście innych wierszy Pollakówny, to pogodzenie z materialną metamorfozą może mieć związek z próbami wypracowania bardziej inkluzyjnych conceptów podmiotowości – nieantroponormatywnej, relacyjnej, skomunikowanej z przyrodą⁴⁸.

Niemniej *Dziecko-drzewo* wydaje się wyłomem w tej poetyckiej eschatologii, nierzadko sytuowanej w kręgu tradycji chrześcijańskiej⁴⁹. Trudno, rzecz jasna, taką interpretację wykluczyć, ale warto też rozważyć, czy autorka, która stroniła od dogmatyzmu i nierzadko ujawniała religijne wątpliwości, nie stara się raczej uzgodnić dwóch różnych perspektyw, proponując wielowymiarową formułę kultu zmarłych, pielęgnując zarówno pamięć o nich, jak i postludzkie byty. O czym świadczą choćby tytuły i budowa pozostałych wierszy cyklu, w których Pollakówna wprawdzie bezpośrednio zwraca się do rodziców, ale nie jest to typowa rozmowa ze zmarłymi (jak w wielu innych utworach

⁴⁷ Pokrewną myśl zapisuje poetka w niepublikowanym późnym wierszu (datowanym na 2 sierpnia 2001 roku): „Ślad płytki tutaj zostawisz / zarosną go chwasty i trawy”.

⁴⁸ Ciekawe, że już we wczesnym, pozostawionym w rękopisie, *Zmęczeniu* (datowanym na 20 czerwca 1958 roku) wybrzmiewa postulat głębszego doświadczenia własnej cielesności, dzięki wzorcom zaczerpniętym z roślinnego życia: „Stańmy się wreszcie niemi / i będziemy samymi zmysłami / – słuchem, dotykiem, węchem. / Albo liśćmi ciepłymi / najniższymi trawami i mchem. / Albo igliwem”.

⁴⁹ Zob. W. Kudyba, *Próba bólu. O wierszach Joanny Pollakówny*, Warszawa: Biblioteka „Więzi”, Wydawnictwo UKSW 2016. Ciekawa w tym kontekście wydaje się propozycja Piotra Śliwińskiego (*Przygody z wolnością. Uwagi o poezji współczesnej*, Kraków: Znak 2002, s. 88), który niebezzasadnie doszukuje się w poezji Pollakówny intuicji panteistycznych, powołując się na jej wiersz zatytułowany właśnie *Panteizm* (J. Pollakówna, *Wiersze zebrane*, s. 246).

kierowanych do matki⁵⁰), wszak autorka liczy się z nieuniknionym losem ich martwych ciał, kto wie, czy nie wiedzona etycznym impulsem włącza je w narrację, unika uprzedmiotawiania, zarazem sygnalizuje, że nie wątpi w niematerialne osobowe istnienie obojga. Tę podwójną kondycję podkreśla zwłaszcza w portrecie ojca z widmem jego twarzy zjawiającym się w powietrzu.

W kilku późniejszych wierszach poetka podobnie pisze o trwaniu jednostkowej (duchowej?) energii: „Proch przyjął prochy, / ziemia zżuła kostki, / z ciał wypijały sok drzewa wysokie. / Lecz w jakim wietrze rozsnuły się głosy? / Co z żartem płochym? / Co z dziwnym urokiem?” (*Stare fotografie*); „to zrujnowane, niemieszkalne ciało / zostawisz ziemi. [...] / Będiesz już jedną wielką bezdomnością / nie zaczepioną o ziarno istnienia” (*Przeprowadzka*)⁵¹. Szczególnie interesująca wydaje się pod tym względem *Moja ziemia*:

Moja ziemia jest we mnie.
To tutaj się rodzi
wiersz, myśli roziskrzenie,
[...]

Moja ziemia jest we mnie.
W nią wszystko zapadnie;
chaszczę myśli
i słowa, nieskładne i składne,
widmo drzewa spod powiek,
miłości bezmierność
i rozpacz cała wsiąknie swoją zimną czernią.

A kiedy mnie zakopią w ciasnotę podziemną,
co z mojej ziemi było – rozłączy się ze mną.
I zaraz się wychyli – czym? Rośliną? Czy mgłą?
I będzie kołysało się smugą wylęklą,
aż po tę całą różność w powietrzu zastygła
Ktoś sięgnie szukającą w roztargnieniu Ręką⁵².

⁵⁰ A. Szulc-Woźniak, „*Żółte czereśnie*” – *matce. Córczyne wiersze Joanny Pollakówny*, „Konteksty Kultury” 2021, nr 2 (18).

⁵¹ J. Pollakówna, *Wiersze zebrane*, s. 470, 473.

⁵² *Ibidem*, s. 443.

Wymowa materialnej humicznej metafory wskazującej na duchową substancję⁵³ jest intrygująco zbliżona do postsekularnych idei Nekrosa, między innymi dlatego że nie respektuje utrwalonych w kulturze opozycji. W zakończeniu tego epitafrijnego wiersza Pollakówna opisuje postludzkie życie – wieczne oraz roślinne. I zdaje się, że nie trzeba rozstrzygać, czy utożsamia je ze sobą, czy raczej traktuje rozdzielnie, czy jeszcze inaczej. Rzeczywistość – przekonuje Domańska – składa się z paralelnych, czasem przenikających się światów: w ekosystemach istniejemy osobowo (w ludzkim ciele) i molekularnie (po śmierci), obcujemy z przodkami włączonymi do obiegu materii; w dodatku ponieważ w przyrodzie przetrwały tak zwane reliktywne gatunki starsze od człowieka o miliony lat, zbliżając się do nich, jesteśmy zdolni docierać do swej prehistorycznej przeszłości, „uruchamiać pamięć chemiczną” zamierchłej symbiozy⁵⁴. Analogicznie poetka sugeruje, że swoją przyszłość widzi w życiu rośliny-persony, a nic nie stoi na przeszkodzie, by wyobrazić sobie, iż ta będzie z jej ciała absorbować coś jeszcze poza substancjami organicznymi. I o ile właściwie narzuca się wniosek, że pewna bliżej nieokreślona roślina mogłaby być po prostu emblematem tego, co zostawia po sobie Pollakówna, zwłaszcza poezji, którą pisała, o tyle warto zaryzykować przypuszczenie, że w swojej twórczości upomina się ona o status rzeczywistych roślin, w rezultacie – dzięki jej gestom – komplikuje się zarówno ich kondycja, jak i stosunek do nich.

5

Pora zapytać o samo drzewo. Czy w wierszu Pollakówny zyskuje ono autonomię? I czy nie ogranicza go zaproponowana przez poetkę szczególna formuła więzi z człowiekiem?

Przede wszystkim warto jednak zauważyć, że słowa, którymi autorka zamyka wiersz („niech rośnie ogromne / to moje dziecko-drzewo / nie wiedząc nic o mnie”), można by odwrócić i sparafrazować, gdyż zdaje się, że i ona właściwie nic nie wie o tym opisywanym przez siebie drzewie. Jako potencjalne, pozostaje ono w sensie botanicznym anonimowe, nie należy (jeszcze) do konkretnego gatunku, poetka wyrzeka się w ten sposób kontroli nad nim, nie projektuje istoty, z którą – ma nadzieję – połączy ją pośmiertne pokre-

⁵³ Pokrewny obraz występuje także w niepublikowanym wierszu pt. *Ten obszar*: „Na tym obszarze w głębi nas / co wyrasta? / Co wykwita? / Strachu chwast, / trzciny kłamstw / i zdrada jadowita”.

⁵⁴ E. Domańska, *Semiofory i pneumatofory w perspektywie biohumanistycznej. (Przypadek korzeni oddechowych cypryśnika błotnego)* [w:] *Wśród ludzi, rzeczy i znaków. Krzysztofowi Pomianowi w darze*, red. A. Kołakowski et al., Warszawa: Wydawnictwo UW 2016, s. 359; zob. *eadem, Nekros...*, s. 251.

wieństwo. Bliska jej postawie wydaje się otwartość Michała Książka, kiedy pyta: „Czy można zaplanować lipę? [...] // Czy da się przewidzieć wiąz? Jak spodziewać się brzozy”⁵⁵. Być może też Pollakówna zarazem dystansuje się wobec antroponormatywnej taksonomii i hierarchii, jaką ta wytwarza. Niemniej wiadomo – o czym pisze Jacek Kolbuszewski – że zgodnie z ludową tradycją na grobach sadzono kiedyś przede wszystkim drzewa owocowe, co było reliktem zwyczaju chowania zmarłych w sadach – praktyki wywodzącej się jeszcze ze słowiańskiego przedchrześcijańskiego grobowego kultu drzew, którymi – jak później krzyżami – oznaczano miejsca spoczynku. Wierzono, że „[d]usza zmarłego albo wcielała się w [...] drzewo, albo zasiadała na nim w postaci ptaka, co także tłumaczy archetypiczny sens zakazu naruszania nagrobnej roślinności, albowiem zniszczenie takiego drzewa równało się unicestwieniu siedliska duszy”⁵⁶. Pollakówna mogła znać te zwyczaje oraz ich znaczenie, wiele jednak wskazuje na to, że nawiązując do nich, raczej je reinterpretowała, troszcząc się przede wszystkim o dobro drzew.

Chcąc umieścić jej wiersz w tym kontekście, warto mieć na uwadze również praktyczne kwestie, które podnosi Domańska. W obliczu rosnącego zainteresowania ekologicznym pochówkiem, perspektywą dendryfikacji uczona stawia coraz bardziej pilne pytania, podkreśla, że w niedalekiej przyszłości konieczne będzie uregulowanie statusu prawnego nekrodrzewostanu i rozstrzygnięcie między innymi następujących problemów. „Czy [nekrolasy – przyp. A.J.] mogłyby stanowić rodzaju lasu gospodarczego? Czy [...] mogą stać się remedium na tereny wylesione i / lub wycinki lasów naturalnych? A co jeżeli zaatakują je szkodniki? Jak w takim przypadku można mówić o bonitacji”⁵⁷. Jednak podczas gdy spekulacje Domańskiej mogą prowadzić do różnicowania roślin, wybiórczej troski, *Dziecko-drzewo*, mimo że właściwie nie uwzględnia tych dylematów, może dostarczyć radykalnych wręcz argumentów na rzecz ochrony drzewostanu, zwłaszcza kiedy przeczytać ten wiersz w kontekście innych, do pewnego stopnia interwencyjnych utworów Pollakówny. Oto kilka przykładów tekstów powstałych w ciągu dwudziestu lat.

Tu kiedyś był drzewiasty stok
tu w ręce brało się powietrze.
Tu jest niechlujny wyrój bloków
śmierć drzew i owrzodzona przestrzeń.
[...]

⁵⁵ M. Książek, *Aleja* [w:] *idem, Północny wschód*, Białystok: Fundacja Sąsiedzi 2017, s. 22.

⁵⁶ J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 1996, s. 83; zob. A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, wstęp K. Modzelewski, posłowie L.P. Słupecki, oprac. na podstawie rękopisu A. Pieniądz, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2006, s. 218–222.

⁵⁷ E. Domańska, *Nekros...*, s. 247.

(Krajobraz z moich lat późniejszych)

Śmierć drzewa.
Nagle puste powietrze.
Ptaki wpadają w próżnię.
Wiatr odchodzi z pustymi rękami.
(*Żaloba po drzewie*)

Zawierz swemu bólowi
kiedy piła zadrwi
z padającego drzewa.
[...]
(***)

Nieszczęścia świata są nieogarnione.
Mam więc nie słuchać drzew
kiedy wzburzone
drżąc całym kopuł zielonym łuskowiem
szepczą w pustynny błękit:
– wiem, ale nie powiem.
Wiem, czuję w korzeniach lęk
i pobliskość Drwała
co pnie żywe, chropawe
rani i obala
rozorał mech i trawę
a śmiertelny wykrot
tam zostawił
gdzie wszystko szumiało i kwitło.
Nieogarnione są nieszczęścia świata.
Drżą drzewa zrozpaczone w słodkiej gęstwie lata.
(*Drwał*⁵⁸)

W 1986 roku w liście do swej wieloletniej przyjaciółki Joanny Szczepińskiej-Tramer poetka wspominała o ustawicznej wycince okolicznych drzew, wprawdzie powściągliwie nie zdradzała, że odbiera ją niemal somatycznie (być może rezerwując te zwierzenia dla języka wiersza), lecz zarazem nie relatywizowała tego procederu, rozpoznając w nim akt przemocy⁵⁹.

⁵⁸ J. Pollakówna, *Wiersze zebrane*, kolejno s. 342, 408, 474, 484.

⁵⁹ Podobne obrazy krzywdy zadanej drzewom, wyrządzonej jednak nie przez człowieka, a przez wichurę, pojawiają się w wierszu Pollakówny dla dzieci pt. *Wiatr i topola*, „Świerszczyk” 1977, nr 12, s. 184.

Przez cały czas, kiedy piszę ten list, za oknem warczy piła mechaniczna. Znów wycinają jakieś drzewo. Stale wycinają drzewa. To przygnębiające – od dłuższego czasu trwa w Polsce dziwna, ponura walka z drzewami. Jak gdyby ktoś je nienawidził. A ja się zupełnie nie mogę pogodzić z tą masakrą⁶⁰.

Wiele wskazuje na to, że przywołane wiersze Pollakówny mają walor dokumentarny czy wręcz materialny, odnoszą się do konkretnych drzew⁶¹. Poetka ponad dwadzieścia lat spędziła na warszawskich Bielanach w mieszkaniu przy ulicy Schroegera z widokiem na gruszę i czereśnię (*Okna*⁶²), a z powodu postępującej choroby i coraz poważniejszych problemów z chodzeniem czuła się tam czasami uwięziona⁶³. Można przypuszczać, że ta kondycja, skutkująca przymusowym unieruchomieniem, dodatkowo zacieśniła jej związek z analogicznie uziemionymi roślinami, drzewami. Wspomnianą już *Przeprowadzkę* otwierała wersami: „Nie przypuszczałaś, że zmienisz mieszkanie; / że inne światło, drzewa wejdą w okno”⁶⁴. Najprawdopodobniej jednym z pierwszych wierszy, jakie napisała w nowym mieszkaniu, w którym przeżyła zaledwie półtora roku (zmarła 28 czerwca 2002 roku), jest, co znamienne, *Widok z okna*, datowany na luty 2001 roku:

Drzewa drzewa
w ich koronach
geometria pokrzywiona
w niebo w niebo
kładka wąska
kładka giętka
po gałązkach
w niebo w niebo
drobno skrętno
rwie się życia
spieszne tętno⁶⁵.

Rzecz jasna, okoliczności powstania tego wiersza oraz sam sugestywny obraz skłaniają ku figuratywnym odczytaniom gałęzi jako linii uchodzącego ludzkiego życia. Co jednak nie znaczy, że w rezultacie poetka instrumentalni-

⁶⁰ *Dwunurt (z listów Joanny Pollakówny do Joanny Szczepińskiej-Tramer)* [w:] *Strony Joanny Pollakówny*, s. 373.

⁶¹ Ta cecha odróżniałaby wiersze Pollakówny od takich utworów jak *Na ścięcie drzewa* Tadeusza Różewicza [w:] *idem, Utwory zebrane*, t. IX: *Poezja 3*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 2006, s. 212–214.

⁶² J. Pollakówna, *Wiersze zebrane*, s. 340.

⁶³ *Dwunurt...*, s. 351.

⁶⁴ J. Pollakówna, *Wiersze zebrane*, s. 473.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 487.

zuje drzewo, raczej wyprowadza tę analogię z przecucia bliskości. Niewykluczone zresztą, że i tu zapisuje, a raczej szyfruje, przebieg metamorfozy nekrotycznej skutkującej dendryfikacją. W każdym razie Pollakówna na różne sposoby stara się wyrazić wieź niemieszczącą się w racjonalnych kategoriach, opowiada o drzewach, współodczuwając z nimi (jak w wypadku wszystkich przywoływanych wyżej utworów), przekonana, że zarazem one opowiadają o niej. Że w istocie przeglądają się w sobie wzajemnie; patrząc na nie, zwłaszcza na brzozy, poetka rozpoznaje czasem współrzędne swojego bólu (*Semiologia*, ***, *O bólu*⁶⁶). Tym bardziej paradoksalne wydaje się, że to, co wyróżnia *Dziecko-drzewo* na tle pozostałych utworów – więc zaznaczone już w tytule wiersza materialne pokrewieństwo, które tłumaczy i wzmacnia troskę autorki – jest zarazem tym, co kierowało interpretatorów ku właściwie jednoznacznie zmetaforyzowanym odczytaniom utworu.

Wszelako próbę zaproponowania alternatywnych ujęć komplikuje fakt, że nasuwająca się w tym kontekście perspektywa ekokrytyczna może skłaniać do sformułowania pewnych zastrzeżeń wobec pomysłu Pollakówny. Anna Nacher – powołując się z jednej strony na prace z zakresu neurobiologii botanicznej, z drugiej na filozofię Donny Haraway – przestrzega wręcz przed tego rodzaju antropomorfizującymi i w rezultacie redukcjonistycznymi metaforami odnoszącymi się do roślin, a zwłaszcza przed rzutowaniem na ich wzajemne relacje siatki rodzinnych układów. Negatywnym przykładem w swoich rozważaniach czyni badaczka język, jakim posługuje się Peter Wohlleben w *Sekretnym życiu drzew*⁶⁷, mniej uwagi poświęca natomiast podobnym zabiegom pojawiającym się w opisach stosunków międzygatunkowych, można jednak założyć, że wobec nich byłaby również krytyczna. Trudno nie zgodzić się z tym stanowiskiem, argumentacją, że powielanie antroponormatywnego schematu uniemożliwia pełniejsze rozumienie skomplikowanych dyspozycji oraz inteligencji roślin. Mimo to byłabym daleka od pochopnego dyskredytowania na tej podstawie wiersza Pollakówny. Wskazując na osobowy status drzewa, autorka nie zawłaszcza go (nawet mimochodem), daje się natomiast poznać jako (nowa) animistka⁶⁸. Zgodnie z tą ideą podmiotowość przejawia się w immanentnej zdolności danych bytów do wywierania wpływu na otoczenie, wchodzenia w relacje, zresztą niekoniecznie, jak w tym wypadku, z człowiekiem, który wszelako, by uczestniczyć w podobnych interakcjach, musi się wykazać otwartością, szacunkiem.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 200, 316, 391.

⁶⁷ A. Nacher, *Las – wspólnota sympoietyczna?*, „Czas Kultury” 2017, nr 3, s. 6–13; zob. E. Kohn, *How Forests Think. Toward an Anthropology Beyond the Human*, Berkeley: University of California Press 2013.

⁶⁸ *The Handbook of Contemporary Animism*, ed. G. Harvey, London: Routledge 2014.

Licząc się z możliwością bycia zapomnianą⁶⁹, poetka przede wszystkim dba o to, by nie sugerować, że drzewo-dziecko stanie się dla niej kolejnym wcieleniem czy choćby upamiętniającym ją pomnikiem, podkreśla, że będzie ono wyrastać jako autonomiczna persona odżywiająca się mikroelementami pochodzącymi z rozkładu jej ciała. Co więcej, akcentując tę zależność, eksponuje organiczny wymiar owej relacji i pozwala sądzić, że pozycja dziecka nie definiuje drzewa bez reszty – w antroponormatywnych kategoriach, lecz raczej to ono redefiniuje pozycję dziecka, czego znakiem byłby tytułowy dywiz, miejsce złączenia, ale i oddzielenia. Skutkuje to także przesunięciem macierzynej życiodajnej energii na aktywność martwego ciała, w dodatku niesamodzielnego, funkcjonującego przecież w kolektywie organizmów. Można w tym geście poszerzenia i przemieszczenia stereotypowych ról dopatrywać się zarówno impulsu kompensacyjnego (bezdietnej autorki wypowiadającej tęsknotę, z której w żadnym innym tekście się nie zwierzała się tak otwarcie), jak i impulsu emancypacyjnego wobec społeczno-kulturowego konstruktów macierzyństwa. Wreszcie poetycka narracja sprzed ponad trzech dekad rezonuje w tym aspekcie też ze współczesnymi radykalnymi postulatami, by w obliczu katastrofy klimatycznej rezygnować z posiadania dzieci na rzecz tworzenia innego rodzaju międzygatunkowych powiązań⁷⁰.

Tak czy inaczej Pollakówna ma w tym wierszu pewne prawa do inicjalnego, i kilkakrotnie potem powtórnego, „niech”, nawet jeśli to jej *fiat* opiera się na niepewnej, wątej stwórczej mocy. Zwłaszcza że rysują się tu ważkie podobieństwa między aktami zaklinającymi rzeczywistość: ostatnią wolą a życzeniami wypowiedzianymi nad nowo narodzoną istotą. I tak życząc sobie, by na jej martwym ciele wyrosło drzewo, poetka jednocześnie życzy mu, by stało się sobą – od korzeni po liście, choć nimi jednak „po ludzku” ząbkuje i sepleni, a nie po swojemu „zielenieje”, który to czasownik autorka przekreśliła w brudnopisie wiersza. Być może zrezygnowała z tego narzucającego się epitetu na rzecz antropomorfizacyjnych określeń (używa ich również w innych wierszach o drzewach), odpowiadających rozwojowi i szumowi liści, z myślą o jakiejś formie komunikatów przez nie nam przekazywanych. Powołując je do życia (najpierw słowem), mówi w tym ciągu wyliczeń, że chce dla swego drzewa, jak się chce dla swego dziecka, by doświadczyło pełni, mierzyło się z wichurami czy śnieżycami, a zarazem dawało gościnę ptakom. Znamienne, że Pollakówna wyróżnia właśnie te interakcje, niedostępne bezpośrednio człowiekowi, lecz inkluzyjne wobec postludzkiej materii, w dodatku rozpozna-

⁶⁹ Natomiast nadzieję, że przyroda przechowa pamięć o niej, wprowadzie na innych zasadach niż w *Dziecku-drzewie*, wyraża Pollakówna w niepublikowanym wierszu bez tytułu: „Zapamiętaj mnie drzewo / bezkarna tu stoję / z moim korzeniem – cieniem / na trawach ważonym / i trawo zapamiętaj / ciężar mojego cienia i dotyk”.

⁷⁰ Pisze Donna Haraway: „Make kin, not babies” (*eadem, Staying with the Trouble. Making Kin in the Chtulucene*, Durham: Duke University Press 2016, s. 159–160).

je w nich ekwiwalent poetyckich technik wydobywających, jak rymowanie, odległe połączenia przenikające świat. To wzajemne oddziaływanie na siebie poezji i przyrody jest jednym z kluczowych odkryć *Dziecka-drzewa*, wszak autorka uruchamia tę zależność, również kiedy wprowadza rzeczywiste rośliny do wnętrza wiersza i ukazuje ich wpływ na kształt narracji.

Chociaż ten opis podtrzymuje model postrzegania drzewa jako indywidualnej jednostki, podczas gdy pojedyncze drzewo częściej okazuje się zbiorowym organizmem⁷¹, to zarazem wizja Pollakówny pozwala uchwycić rzeczywiste pokrewieństwo roślinno-zwierzęce, którego przyswojenie jest równie istotne jak zgłębianie coraz mniej oczywistych różnic⁷². Domańska, rozważając zainteresowanie ekopochówkami, snuje inspirującą wizję przekroczenia nazbyt wąskich klasyfikacji gatunkowych, której sprzyja właśnie uwzględnienie metamorfozy, jakiej podlega martwe ciało danej istoty (niekoniecznie ludzkiej), zmieniające się na przykład w drzewo⁷³. Znaczącym wyobraźniowym wyczynem byłoby zrozumienie, że takie gatunkowe interferencje, również z udziałem człowieka, nie dokonują się wyłącznie w kontrolowanych warunkach, choć te może mają szczególny wymiar. Wystarczy jednak czytać narracje nekrotyczne – i dyskursywne, i poetyckie – nie wstrzymując cyrkulacji materii organicznej, ruchu, z wnętrza którego wybrzmiewają, więc czytać je na okrągło, by zjawisko rozkładu (ludzkiego) ciała uchwycić też z perspektywy jego początków – atomów, z jakich powstaje, nekrogenyzy *de facto*. Rodząc się, jesteśmy już przecież ciągiem dalszym procesów dekompozycji drzewa czy myszy polnej⁷⁴. Zresztą te zupełnie elementarne fakty biologiczne przeniknęły do głębi języka, rzeczownik „szczątek” ma bowiem wspólny źródłosłów z prasłowiańskim *čędo oznaczającym „dziecko, potomka”⁷⁵. Rozpatrywany od tej strony wiersz Pollakówny będzie więc wskazywać również na swój

⁷¹ Zob. M. Styczyński, *Rośliny – nowe wizje i praktyki społeczne*, „Czas Kultury” 2017, nr 3, s. 17.

⁷² Zob. M. Marder, *Plant-Thinking. A Philosophy of Vegetal Life*, New York: Columbia University Press 2013; J. Schollenberger, *Rośliny w pędzie. Darwina myślenie o granicy roślina-zwierzę*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 102–118; M. Bakke, *Florfilia jest legalna. O międzygatunkowych sympatiach*, „Czas Kultury” 2008, nr 5, s. 64.

⁷³ E. Domańska, *Nekros...*, s. 74–75, 249.

⁷⁴ Zob. U. Zajączkowska, *Szczęście wielocukrów* [w:] *eadem, Patyki, badyle*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2019, s. 162–163. Podobna refleksja pojawia się w wierszu Michała Książka pt. *Wobec dębu* ([w:] *idem, op.cit.*, s. 17): „To jest tak silne że prawie pamiętam / Jak byłeś ziemią próchnicą / A ja tuż obok w atomach związany / Za ręce i nogi nie mogłem dotykać // [...] To jest tak silne że prawie słysząc / Fotosyntezę i pęknięcie kory / Mnie też wydobył z barwy i stworzył / Pęd substancji do kształtu i góry”.

⁷⁵ Hasło „szczątek” [w:] W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2005, s. 594.

widmowy, pozatekstowy rewers (wymagający odwrócenia rodzinnych ról)⁷⁶, na nieskończoną siatkę zależności, której mały wycinek opisuje, odsłaniając może tym samym szczególne zobowiązanie wobec niego.

Idąc za tymi rozpoznaniem, z idei Nekrosa zorientowanej co prawda ekokrytycznie, lecz skoncentrowanej na refleksji nad martwym ciałem, warto wyprowadzać jeszcze szersze postulaty. Domańska, analizując przypadek zaniedbanego, opuszczonego cmentarza protestanckiego w Brójcach – enklawy rzadkich gatunków roślin i zwierząt, których obecność na terenie nekropolii czyni tę przestrzeń nienaruszalną – podkreśla, że niekiedy ochrona przyrody może się przysłużyć ochronie szczątków, często narażonych na rozproszenie; wiersz Pollakównej odwrotnie – skłania do wniosku, że swoim (martwym) ciałem potrafimy chronić inne organizmy (niczym dzieci), sam tekst otacza je opiekuńczą aurą, nastajając się na rejestrowanie pochodzących od nich sygnałów, takich jak drżenie, które je przenika w *Drwalu*. Rzecz bowiem nie (tylko) w tym, by czytając przez pryzmat *Dziecka-drzewa* pozostałe utwory poetki o wycinie drzew, zakładać, że mogły one wyrosnąć na ludzkich prochach (czego wszelako w wielu przypadkach nie sposób wykluczyć), co dopiero miałyby czynić je wyjątkowymi, lecz by także niezależnie od tej potencjonalności nie uchylać się od doświadczania relacji, do jakich jesteśmy zdolni, jakich w istocie potrzebujemy, jakie przecież tworzymy, na ogół wzbraniając się przed uznaniem pozaludzkich innych, szczególnie roślin, za persony.

Język poezji niewątpliwie sprzyja animowaniu przyrody, inspiruje do takich działań, dotąd zwykle (i zwyczajowo) zorientowanych antroponormatywnie, a przede wszystkim w podobnym trybie odczytywanych. Pollakówna ten typ (nad)użyć uchwyciła dość wcześnie, w żartobliwym wierszu *Złe skutki animizacji*⁷⁷, choć wówczas jeszcze nie potrafiła ich przekroczyć, zaproponować alternatywnej formuły. Z czasem jednak starała się podchodzić do owych zabiegów inaczej, co najmniej niuansować udział roślin w wierszach, nie odbierać im autonomii. Natomiast w wypadku kilku utworów, które wyróżniłam, a które raczej nie są w pełni reprezentatywne dla tej twórczości, lecz mogą odegrać istotną rolę w ekokrytycznie sprofilowanych literaturoznawczych ujęciach, autorka pozwala wręcz podejrzewać, że to drzewa animują jej teksty, wyprowadzając je poza *stricte* kulturowe kategorie, poza porządek władzy, czemu w dużej mierze sprzyja opis wskazujący na rozkład martwego ciała, więc skutkujący odsuwaniem dominującego ludzkiego podmiotu. Ta formuła

⁷⁶ W tym kontekście nasuwa się skojarzenie z opisywanym przez Urszulę Kluz-Knopek (*op.cit.*, s. 69) obyczajem ludu Toradźów (zamieszkującego indonezyjską wyspę Sulawesi), który gdy umierają małe dzieci (jeszcze przed ząbkowaniem), składa ich ciała w dziurach wydrążonych w drzewie kauczukowym, ponieważ jego żywica przypomina mleko, pełni więc ono funkcję „zastępczej matki” dla zmarłych niemowląt i zbliża je do nieba.

⁷⁷ J. Pollakówna, *Wiersze zebrane*, s. 55.

poetycka – odsyłająca do roślinnej sprawczości – jest wprawdzie niesłychanie wymagająca wobec języka oraz wyobraźni, niewykluczone, że wręcz problematyczna, ale jednocześnie stwarza możliwości spekulacji na temat owej dyspozycji jako zwornika pewnej (wiarygodnej) narracji o świecie, która dotąd nie została wypowiedziana, a z której wynika, że drzewa, ludzie i wiersze powstają z tej samej substancji.

Bibliografia

- „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” 2020, nr 8: *Dendrografie i dendrologie literackie*.
- Antoniuk M., „*Dukt pisma się zasupła niepewnym gryzmołę...*” *Joanny Pollakówny wiersze o wierszach* [w:] *Strony Joanny Pollakówny*, red. A. Kozłowska, J. Zieliński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW 2017.
- Bakke M., *Florfilia jest legalna. O międzygatunkowych sympatiach*, „Czas Kultury” 2008, nr 5.
- Barcz A., *Drzewa i zakorzenianie polskości*, „Czas Kultury” 2017, nr 3.
- Bieńkowski Z., *** [bez tytułu], „Res Publica Nowa” 1993, nr 1.
- Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2005.
- Braidotti R., *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, przedmowa do polskiego wydania J. Bednarek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2014.
- Domańska E., *Nekrohumanistyka*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2018, nr 4.
- Domańska E., *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2017.
- Domańska E., *Nekrowizje: w odpowiedzi na recenzje Anny E. Kubiak, Jacka Leociaka i Stanisława Rośka*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2018, nr 4.
- Domańska E., *Odpowiedź na recenzję Andrzeja Marca „Nekros. ONtologia (martwego) męskiego ciała”*, „Widok” 2019, nr 25, <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2019/25-historia-obecna/odpowiedz-na-recenzje-andrzeja-marca> [dostęp: 17.07.2021].
- Domańska E., *Semiofory i pneumatofory w perspektywie biohumanistycznej. (Przypadek korzeni oddechowych cypryśnika błotnego)* [w:] *Wśród ludzi, rzeczy i znaków. Krzysztofowi Pomianowi w darze*, red. A. Kołakowski *et al.*, Warszawa: Wydawnictwo UW 2016.
- Domańska E., *Sprawiedliwość epistemiczna w humanistyce zaangażowanej*, „Teksty Drugie” 2017, nr 1.
- Dwunurt (z listów Joanny Pollakówny do Joanny Szczepińskiej-Tramer)* [w:] *Strony Joanny Pollakówny*, red. A. Kozłowska, J. Zieliński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW 2017.

- Ficowski J., *Życie* [w:] *idem, Lewe strony widoków*, wybór i oprac. P. Sommer, Poznań: WBiCAK 2014.
- Ficowski J., *Moje strony świata*, Warszawa: Czytelnik 1957.
- Franaszek A., *Cichy płomyk nadziei*, „Dekada Literacka” 1992, nr 23.
- Gieysztor A., *Mitologia Słowian*, wstęp K. Modzelewski, posłowie L.P. Słupecki, oprac. na podstawie rękopisu A. Pieniędzy, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2006.
- Górecka E., *Między zachwytem a cierpieniem. Twórczość Joanny Pollakówny wobec kultury i wiary*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego 2019.
- Grądziel-Wójcik J., *Opis autotematyczny na przykładzie poezji kobiet. Przypadek Joanny Pollakówny*, „Forum Poetyki” 2020, nr 20.
- Guderian-Czaplińska E., *Trojanki. Dziesięć prywatnych rad dla początkujących w terapii potrójnie ujemnego raka piersi*, Poznań: Media Rodzina 2020.
- The Handbook of Contemporary Animism*, ed. G. Harvey, London: Routledge 2014.
- Haraway D., *Staying with the Trouble. Making Kin in the Chthulucene*, Durham: Duke University Press 2016.
- Heinrich B., *Wieczne życie. O zwierzęcej formie śmierci*, przeł. M. Szczubiałka, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014.
- Juchniewicz A., *Kości zostały (roz)rzuczone: umarli mają głos* (Ewa Domańska „Nekros”), „ArtPapier” 2017, nr 22.
- Kluz-Knopek U., *Playdead.info. Śmierć/ nieśmiertelność jako pojęcia z pozoru przeciwstawne w kulturze współczesnej*, Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki 2020.
- Kłos A., *Zielona macewa*, „Teksty Drugie” 2017, nr 2.
- Kohn E., *How Forests Think. Toward an Anthropology Beyond the Human*, Berkeley: University of California Press 2013.
- Kolbuszewski J., *Cmentarze*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 1996.
- Konczal A.A., *Drzewa, które mają pamiętać. „Gaje pamięci” w służbie leśnej mitopratyki*, „Czas Kultury” 2017, nr 3.
- Kowalski P., *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1998.
- Książek M., *Północny wschód*, Białystok: Fundacja Sąsiedzi 2017.
- Kudyba W., *Próba bólu. O wierszach Joanny Pollakówny*, Warszawa: Biblioteka „Więzi”, Wydawnictwo UKSW 2016.
- Legeżyńska A., „Metaświat” w wierszach Joanny Pollakówny [w:] *eadem, Od kochanki do psalmistki... Sylwetki, tematy i konwencje liryki kobiecej*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2009.
- Leociak J., „Nekros” – książka o życiu, „Teksty Drugie” 2018, nr 4.
- Małczyński J., *Krajobrazy Zagłady. Perspektywa historii środowiskowej*, Warszawa: Wydawnictwo IBL 2018.
- Marder M., *Plant-Thinking. A Philosophy of Vegetal Life*, New York: Columbia University Press 2013.

- Marzec A., *Nekros. ONtologia (martwego) męskiego ciała*, „Widok” 2018, nr 20, <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2018/20-odmuzealnienie/nekros.-ontologia-martwego-meskiego-ciala> [dostęp: 17.07.2021].
- Mazan-Mazurkiewicz A., *Owad w pulapce, czyli egzystencja w nieswoim świecie. Interpretacja motywu poetyckiego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2009, nr 12.
- Mazan-Mazurkiewicz A., „Zbratani przed wielkim światłem i mrokiem”. *Świat zwierząt i metafizyczna tajemnica w poezji Joanny Pollakówny* [w:] *Strony Joanny Pollakówny*, red. A. Kozłowska, J. Zieliński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW 2017.
- Miłobędzka K., *Jesteś samo śpiewa. Z Krystyną Miłobędzką rozmawia Jarosław Borowiec* [w:] *eadem, Spis z natury / Jesteś samo śpiewa*, Lusowo: Wydawnictwo Wolno 2019.
- Nacher A., *Las – wspólnota sympoietyczna?*, „Czas Kultury” 2017, nr 3.
- Piotrowiak-Junkiert K., *Uczta lucilii sericaty (porządek owadów)* [w:] *eadem, Pieśni Myrmidonu*, Łódź: Dom Literatury w Łodzi 2019.
- Plumwood V., *The Cemetery Wars. Cemeteries, Biodiversity and the Sacred*, „Local-Global: Identity, Security, Community” 2007, no. 3.
- Pollack M., *Skażone krajobrazy*, przeł. K. Niedenthal, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014.
- Pollakówna J., *Małomówność. Wiersze wybrane z lat 1959–1994*, Warszawa: Pavo 1995.
- Pollakówna J., *Wiatr i topola*, „Świerszczyk” 1977, nr 12.
- Pollakówna J., *Wiersze*. Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 5720.
- Pollakówna J., *Wiersze zebrane*, zebrał, oprac. i przedmową opatrzył J. Zieliński, Miłków: Instytut Mikołowski 2012.
- Przybylski R., *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa: Wydawnictwo Sic! 1998.
- Rosiek S., *Anty-Nekros. Deklaracja na temat ontologii martwego ciała*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2018, nr 4.
- Różewicz T., *Na ścięciu drzewa* [w:] *idem, Utwory zebrane*, t. IX: *Poezja 3*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie 2006.
- Schollenberger J., *Rośliny w pędzie. Darwina myślenie o granicy roślina-zwierzę*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2.
- Sendyka R., *Nie-miejsca pamięci i ich nie-ludzkie pomniki*, „Teksty Drugie” 2017, nr 2.
- Smykowski M., *Eksterminacja przyrody w Lesie Rzuchowskim*, „Teksty Drugie” 2017, nr 2.
- Sołtys-Lewandowska E., *Ja-kobieta. Inicjacja, macierzyństwo, utrata* [w:] *Stulecie poetek polskich. Przekroje – tematy – interpretacje*, red. J. Grądział-Wójcik *et al.*, Kraków: TAIWPN Universitas 2020.
- Styczyński M., *Rośliny – nowe wizje i praktyki społeczne*, „Czas Kultury” 2017, nr 3.
- Szulc-Woźniak A., „*Optyka obcości*”. *Ludzkie wiersze o zwierzętach*, „Polonistyka. Innowacje” 2017, nr 5.

- Szulc-Woźniak A., „*Żółte czereśnie*” – *matce. Córczyne wiersze Joanny Pollakówny*, „Konteksty Kultury” 2021, nr 2 (18).
- Szymańska A., *Ku światłu śmierci*, „Przegląd Powszechny” 1992, nr 11.
- Śliwiński P., *Przygody z wolnością. Uwagi o poezji współczesnej*, Kraków: Znak 2002.
- Thomas L.-V., *Trup. Od biologii do antropologii*, przeł. K. Kocjan, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 1991.
- Tomczok M., „*Kości zostały rzucone*”. *O nekroperspektywie jako wyzwaniu dla wiedzy o przeszłości. Wokół „Nekros. Wprowadzenia do ontologii martwego ciała” Ewy Domańskiej*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 2018, nr 48.
- Wawilow D., „*Jablonka*”. *Wierszykarnia*, ilustr. J. Richter-Magnuszewska, Warszawa: Nasza Księgarnia 2016.
- Zajączkowska U., *Szczęście wielocukrów [w:] eadem, Patyki, badyle*, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2019.
- Żychowski J., *Wpływ masowych grobów z I i II wojny światowej na środowisko przyrodnicze*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe AP 2008.
- Żylińska J., *Minimal Ethics for the Anthropocene*, Michigan: Open Humanities Press 2014.